

BIULETYN PRZEWODNICKI

ODDZIAŁ KUJAWSKI
PTTK
WŁOCŁAWEK

116/2018



Sprawiedliwi Katarzyna i Jan Robak – moi pradziadkowie

Wywiad z córką Sprawiedliwych - Teresą Stachowiak

Publikujemy niezwykle interesującą pracę napisaną na konkurs „Poznajemy Ojcowiznę.” Pod opieką pani Joanny Wojtczak czternastoletni uczeń Paweł Stachowiak zmierzył się z problematyką holokaustu, w małym rodzinnym dramacie. Pracę poświęcił pamięci pradziadków, których dotknęła wojenna zawierucha i którzy zmuszeni byli odnaleźć się w nieludzkiej, wojennej rzeczywistości. Okazali się wspaniałymi ludźmi, gdyż z narażeniem własnego życia ratowali innych. Ich heroizm nie mógł być obojętny Pawłowi, zaczął o to pytać... Kopalnią wiedzy o opisywanych czasach i wydarzeniach była dla niego babcia – Teresa Stachowiak.

Moja babcia Teresa opiekowała się mną od zawsze, od chwili kiedy tylko sięgam pamięcią. Codziennie przyjeżdżała do mnie do Włocławka pociągiem z Aleksandrowa Kujawskiego czyli 40 km. Bawiła się ze mną przez całe dni, a gdy już byłem starszy i chodziłem do przedszkola, odbierała mnie po obiedku i rozmawiając, szliśmy razem do domu, na spacer lub po zakupy. Nie wszystko już pamiętam z czasów przedszkolnych, ale dzień, kiedy tata z babcią pojechali do Bydgoszczy po medal pamiętam doskonale. Dzień ten był poprzedzony wieloma rozmowami i wspomnieniami babci. Dzisiaj, po latach, mam możliwość, by usiąść z babcią przy stole i przy herbacie oraz pysznym, babcinym serniku, porozmawiać, używając dyktafonu jako dodatkowego atrybutu.

- Babciu, porozmawiajmy proszę o czasach, gdy babcia była mała i mieszkała jeszcze na Lubelszczyźnie. Czy babcia pamięta czasy wojny?

- Podczas wojny byłem małym dzieckiem i nie byłem w stanie zorientować się i zrozumieć, co się dzieje. Dopiero z czasem, po wojnie, słuchając relacji moich rodziców i mojej babci dowiedziałam się o wszystkim. Moi rodzice pobrali się w listopadzie 1934 roku. Tata miał wtedy 22 lata, a mama zaledwie 16 lat. Oboje mieszkali w Chrzanowie, gdzie się poznali i gdzie wzięli ślub. Udało im się spełnić marzenie o własnym domu i tuż przed wojną zamieszkali wraz z mamą mojej mamy w nowo wybudowanym, drewnianym domu w Kolonii Chrzanów, położonej 2,5 km od wsi Chrzanów.

- Czy ten drewniany dom to ten sam, który przywieziony został po wojnie do Aleksandrowa Kujawskiego?

- Tak, po wojnie dom przyjechał pociągiem wraz z całą moją rodziną i wszyscy mieszkaliśmy w nim jeszcze długie lata na Ośnie koło Aleksandrowa Kujawskiego.

- *A babcia powie, dlaczego babci rodzice zamieszkali w nowym domu razem ze swoją mamą?*
- Pawełku, moja mama Katarzyna była dla swojej mamy Józefy Szwałek jedyną bliską rodziną. Wielokrotnie słyszałam opowieść o tym, że mój dziadek Stanisław Szwałek widział swoją jedyną córkę tylko jeden raz w życiu. Dziadek walczył z Legionistami Józefa Piłsudskiego i przyjechał do domu w 1919 roku. Moja mama Kasia była wtedy małeńka i wraz z koleżanką bawiły się obie na podwórzu. Dziadkowi było przykro, że nie mógł rozpoznać, która z nich jest jego córką. Wszyscy mieli nadzieję, że wkrótce na stałe powróci do domu. Niestety, zginął pod Czarnobyliem i babcia Józia pozostała sama z moją mamą. Mieszkały już zawsze razem, aż do śmierci babci w 1994 roku.
- *Pozwoli babcia, że wrócimy do początku wojny? Gdy zaczęła się wojna rodzice babci, Katarzyna i Jan Robak mieszkali z babcią Józią w nowym domu w Kolonii Chrzanów oddalonej o dwa i pół kilometra od Chrzanowa.*
- Gdy wybuchła wojna, na świecie była już też moja starsza siostra Marynia, która w sierpniu 1939 roku skończyła właśnie roczek. Ja urodziłam się w listopadzie 1941 roku. Całą naszą rodzinę, wraz z siostrą Józią, która urodziła się tuż po wojnie uwieczniono na pamiątkowej fotografii:
- *Przejdźmy do pamiętnego dnia jesieni 1942 roku, kiedy Wasze życie zmieniło się w jednej chwili.*
- W październiku 1942 roku do drzwi zapukała Sława Chamita, Żydówka, sąsiadka mojego ojca jeszcze z czasów, kiedy mieszkał w rodzinnym domu w Chrzanowie. Jej mąż został zastrzelony na początku wojny. Sława przyszła z dziećmi: dziesięcioletnią córką Szyfrą, ośmioletnim Chaimkiem i kilkunastoletnim bratem męża Abrahamem. Mój tata dobrze znał Chamitów przed wojną, mieszkali po sąsiedzku i gdy Sława poprosiła go o pomoc, zgodził się ich ukryć. Sława zostawiła dzieci i wróciła do domu po najstarszego syna. Niestety, nie przyprowadziła go. Nigdy już nie zobaczyła go żywego. Podczas wojny zamordowani zostali jej mąż i trzech synów.
- *Gdzie ukrywaliście Sławę z dziećmi i z kuzynem?*
- Kryjówka urządzona była w drewnianym budynku gospodarczym. Okna zasłonięto matami słomianymi. Pod klepiskiem wykopany został dół – ziemianka, do której wejście przykrywano deskami i słomą. Na słomie znajdowało się legowisko krowy. Ziemianka służyła wcześniej za schronienie na wypadek zagrożenia. Zimą, w czasie największych mrozów, ukrywane osoby nocowały z nami w izbie mieszkalnej. Podczas nalotów lotniczych wszyscy uciekaliśmy do lasu.
- *Kto wiedział o tym, że przechowujecie ich u siebie?*
- Absolutnie nikt poza domownikami. Ani dalsza rodzina, ani sąsiedzi. Wiedzieli tylko moi rodzice i babcia. Razem z siostrą bawiliśmy się często koło kryjówki. Siostra wspominała, że wrzucałam marchewki do dziury koło ziemianki i zastanawiałam się, gdzie znikają.
- *Czyli Sława z dziećmi byli w ukryciu bezpieczni?*
- Niestety, tylko do czasu. Rodzice jeszcze długo po wojnie wspominali chwile grozy, jakie przeżyli, gdy odwiedzili ich znani ojcu Polacy mieszkający w Chrzanowie, którzy współpracowali z Niemcami. Poszukiwali oni Żydów i zwrócili się do mego ojca



Od lewej: Sława Chamita i jej córka Szyfra Aptekar (z domu Chamita)

słowami: „Jasiu, wiemy, że u ciebie ukrywa się Cherszkowa” (żona Cherszka Chamity). Ojciec zarzekał się na wszystkie świętości, że nikogo nie ukrywa. Znany był w okolicy jako człowiek bardzo religijny i jego przysięgi nie można było zlekceważyć. Gdy nie dawali mu nadal spokoju powiedziały, że jak chcą to mogą sami przeszukać stodołę, ale życzy sobie, aby później słoma była z powrotem ułożona dokładnie tak, jak jest. Widząc jego pewność siebie dali za wygraną i odeszli. Polacy ci, za przestępstwa popełnione w czasie okupacji, zostali po wojnie skazani wyrokami sądu w Kraśniku, na karę długoletniego więzienia, a na jednym z nich wykonano wyrok śmierci.

- Jak długo rodzina Sławy przebywała w kryjówce?

- Ukrywali się od października 1942 roku do kwietnia 1944 roku. Po wojnie zamieszkali w Kraśniku, gdzie Sława ponownie wyszła za mąż.

- Jak potoczyły się dalsze losy rodziny Chamitów?

- Wkrótce po wojnie Sława Chamita wyjechała wraz z dziećmi do Izraela, do Tel Avivu. Tam Szyfra wyszła za mąż za Nathana Aptekar i wyjechali do USA. Sława po jakimś czasie do nich dołączyła. Aż do swojej śmierci utrzymywała kontakt z naszymi rodzicami, przysyłając nam czasem paczki z żywnością i ubraniami jako dowód wdzięczności za ocalenie. Została,

zgodnie ze swym życzeniem, pochowana w Tel Aviwie. Po jej śmierci kontakt został podtrzymany ze strony jej córki – Szyfry oraz męża Szyfry – Nathana i ich czworga

dzieci. Kontakt z nimi utrzymujemy do dnia dzisiejszego. Sława, a następnie Szyfra i jej dzieci przysyłały nam swoje zdjęcia:

- *A co stało się z synem Sławy i jej kuzynem Abrahamem?*
- Chaim również wyjechał do USA, gdzie ożenił się i miał pięcioro dzieci. Abraham Chamita wyjechał do Australii i nigdy więcej nie odezwał się ani do nas, ani do swojej rodziny.
- *Jak potoczyły się losy naszej rodziny po wojnie?*
- Po wojnie moi rodzice wraz z babcią Józią i czterema córkami podjęli decyzję o przeniesieniu się z Lubelszczyzny na Kujawy. Zamieszkaliśmy w Ośnie koło Aleksandrowa Kujawskiego w przywiezionym ze sobą domu, o którym już wspominałam.
- *A czy Katarzyna i Jan Robak spotkali się po wojnie z ocalonymi?*
- Szyfra Chamita Aptekar odwiedziła naszą rodzinę wraz z mężem Nathanem Aptekar w maju 1989 roku. Pamiętam, że popłakała się, gdy się dowiedziała, że nasz ojciec Jasiek umarł dwa miesiące wcześniej. Spotkali się z moją mamą Katarzyną i babcią Józ

Sława Chamita
ur.8-I5-I907 r.
230-I74 th.apart.I903
N.Miami Beach
Floryda 33160
telefon- 935-0455

OSWIADCZENIE

Niniejszym oświadczam, że podczas II wojny światowej tj. w okresie od października 1942r. do kwietnia 1944r. ukrywali mnie przed przesładowaniami Niemców Państwo Katarzyna i Jan Robak.

Wraz ze mną ukrywali moje dzieci:

- Szyfra Chanita ur.8-I6-I932r.
- Chaimek Chamita ur. 8-4-I930r. oraz mego kuzyna Abrahama Chamita.

Dzięki tym ludziom przeżyliśmy wojnę, ukryci w specjalnej kryjówce w stajni gospodarstwa Państwa Robaków w Chrzanowie woj. Lubelskie pow. Janów. Przez cały ten okres dostarczali nam jedzenie, narazając własne życie.

Obecnie Jan i Katarzyna Robak mieszkają OSNO 87-700 Aleksandrow Kujawski woj. Włocławek.

Sława Chamita
.....
(Sława Chamita ur.8-I5-I907)

- *Babciu, zadam pytanie, które nurtuje mnie już od jakiegoś czasu: dlaczego rodzice Babci nie dostali medalu za życia?*
- Mój tata nigdy nie chciał, by to rozgłaszać. Sława przysłała nam potwierdzone notarialnie dokumenty, które stanowiły pisemne potwierdzenie całej historii ocalenia. Dokumenty dziadek przechowywał w domu, ale nigdy nie chciał z nich zrobić żadnego użytku.

- *Co się zmieniło? Dlaczego babcia zdecydowała się opowiedzieć całą historię?*

- To był impuls w postaci jednej rozmowy. Pamiętasz, że jak byłeś w przedszkolu codziennie przyjeżdżałam do Ciebie pociągiem? Pewnego razu spotkałam w pociągu panią, która przyjechała do Polski zza granicy, po wieloletniej nieobecności. Podczas rozmowy stwierdziła, że Polacy podczas II wojny światowej nie pomagali Żydom, a często byli do nich wręcz wrogo nastawieni. Pamiętam, że bardzo mnie to oburzyło. Opowiedziałam jej historię moich rodziców twierdząc, że absolutnie nie mogę zgodzić się z jej opinią. Gdy po przyjeździe do Włocławka zrelacjonowałam przebieg rozmowy twojemu tacie, ten postanowił, że wyślemy posiadane dokumenty do ambasady Izraela. Tak też zrobiliśmy.

- *Zastanawiam się, co kierowało babci rodzicami przy podejmowaniu decyzji, że udzielią rodzinie Chamitów schronienia. Czy nie bali się o życie swoje i swoich maleńkich dzieci?*

- Myślę, że bali się z całą pewnością. Bali się Niemców, ale także sąsiadów. Dlatego w tak wielkiej tajemnicy utrzymywali fakt ukrywania Żydów. Obawiali się wszystkich, nawet Polaków, najbliższych sąsiadów. Nie tylko tych, którzy mogli podjąć współpracę z Niemcami dla ewentualnych korzyści. Także tych, którzy mogli wydać Chamitów ze strachu o własne życie. Wiadomo było, że Niemcy za ukrywanie Żydów mordowali całe rodziny, a nawet całe wsie.

- *A jednak ryzykowali. Ryzykowali życie, by ocalić życie.*

- Mój ojciec znał Sławę i jej rodzinę i zrobił wszystko, co mógł, by jej pomóc. Wiedział, że jeśli nie pomoże, rodzina nie ma dużych szans na przeżycie. Imperatyw moralny i chrześcijański nakaz pomagania wzięły górę nad strachem. Sława zawsze mówiła, że mój ojciec to „święty człowiek”. Był żarliwym katolikiem. Rodzice często opowiadali anegdotę o zdarzeniu, które miało miejsce niedługo po naszym przyjeździe z Lubelszczyzny na Kujawy. Otóż w pierwszą Wielkanoc po przyjeździe tata w Wielki Piątek wybrał się jak co roku do kościoła. Po liturgii Wielkiego Piątku rozpoczął adorację Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim. Zaskoczony kościelny czekał cierpliwie, aby zamknąć kościół. Tata jednak zaopatrzone w ciepłe odzienie i termos z gorącą herbatą zamierzał czuwać przy grobie przez całą noc. Po dłuższym oczekiwaniu pan kościelny przyprowadził księdza i wytłumaczyli równie zaskoczonemu tacie, że zamierzają zamknąć kościół. Ojciec był niepokieszony, że nie będzie mógł czuwać przy Grobie Pańskim do rana...

- *Czy długo czekaliście na decyzję o przyznaniu medalu?*

- Wydaje mi się, że nie trwało to długo. Oczywiście Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem skontaktował się z żyjącymi potomkami Sławy, prosząc ich o potwierdzenie faktów i złożenie oświadczeń. Córka Szyfry, Dina, przesłała nam oświadczenie, które złożyła. Jest ono dla mnie, jako córki Sprawiedliwych, bardzo wzruszające.

- *Kiedy nastąpiło wręczenie medalu?*

- Ambasador Izraela David Peleg wręczył pośmiertnie moim rodzicom medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” w dniu 12.08.2008 r. Medal odebraliśmy w Bydgoszczy wraz z moją starszą siostrą Marynią i z twoim tatą.

- *Na medalu wygrawerowane jest nazwisko moich pradziadków...*

- Tak, Pawełku, to bardzo ważny medal. Kiedyś go dostaniesz od swojego taty. Zawsze będzie Ci przypominał o rzeczach naprawdę ważnych w życiu i o wartościach, którymi należy się kierować.

- Słyszałem, że Pan prezydent Andrzej Duda złożył do sejmu projekt ustawy, abyśmy co roku, 17 marca, obchodzili Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów w czasie II Wojny Światowej.

- Uważam, że to doskonały pomysł.

- Parlament Europejski w 2012 roku ustanowił święto, które jest obchodzone dnia 6 marca. Jest to Europejski Dzień Pamięci o Sprawiedliwych. Cieszę się, że będziemy mieli również polskie święto upamiętniające Sprawiedliwych. Babciu, bardzo dziękuję za rozmowę, była dla mnie bardzo ważna i dostarczyła mi wielu wzruszeń, ale i przyjemności. Dziękuję też za pyszny serniczek.

- To miłe, że mogliśmy porozmawiać o historii naszej rodziny. Jestem szczęśliwa, że mogłam Ci pomóc i że jesteś nią tak żywo zainteresowany.



**List od potomków rodziny Chamita,
ocalonej przez Katarzynę i Jana Robaków**

Katarzyna i Jan Robak. Niesamowici, niezwykli, szlachetni i silni. Wiedzieli, że to, co działo się Żydom było wielkim złem. Wiedzieli, że to, co dzieje się wokół nich było potworne, ale przede wszystkim wiedzieli, że muszą zrobić wszystko co w ich mocy, aby ukryć troje niewinnych ludzi – ofiar hitlerowskiego planu "uwalniania" świata od Żydów.

Byli młodym małżeństwem i mieli dwie małe córki, gdy ryzykowali własnym życiem, ukrywając moją matkę Szyfrę, babcię Slavę i wujka Chaima.

Dziękujemy!! Dziękujemy!!! Dziękujemy!! Drodzy Janie i Katarzyno, spoczywajcie w pokoju, Nigdy nie zapomnimy waszego nazwiska. Odkąd byłam małą dziewczynką, moja mama zawsze opowiadała nam o waszej odwadze.

Dziękujemy! Słowa te nie starczą, aby wyrazić to, co czuję do tych niezwykłych ludzi. Jakże niebywałym rodzajem odwagi było ryzykowanie własnego życia i bezpieczeństwa całej rodziny, aby pomóc matce i dwojgu jej dzieci – jedynych dzieci, które jej zostały po stracie 3 synów i męża w czasie trwającego koszmaru.

Gdyby nie Ci wspaniali ludzie, nie byłoby dzisiaj żadnego z nas. Moja mama przeżyła Holokaust, wyszła za męża za mojego ojca, mieli czworo dzieci. Trzy dziewczynki i jednego chłopca. Dzięki najstarszej córce miała wnuka Lonna, jej druga córka urodziła jej dwóch wnuków, a syn podarował jej kolejnych dwóch wnuków. Mojej mamie nie dane było zobaczyć swoich prawnuków, a ma ich dwoje. Prawnuka i prawnuczkę. Nie byłoby tu żadnego z nas, gdyby państwo Robak nie zaryzykowali własnego życia, aby ukryć moją mamę, wujka i babcię.

Mój wujek Chaim również się ożenił i ma ze swoją żoną 5 dzieci. Jego dzieci mają własne dzieci, a niektóre z nich zrobiły go już nawet pradziadkiem. W sumie, dzięki państwu Robak życie otrzymało 92 członków rodziny Chamita. Spoczywajcie w pokoju. Nigdy nie zostaniecie zapomniani. Wasze imiona będą przekazywane z pokolenia na pokolenie, tak jak życia, które nam daliście dzięki pomaganiu mojej mamie, babci i wujkowi. Zajmują oni ważne miejsce w historii naszej rodziny. Błogosławimy was, a także ich rodzinę i potomków, którzy mogą być bardzo dumni z Jana i Katarzyny Robak. Dziękujemy.

Dina Aptekar Hill, córka Genii Szyfry Chamita

12 lipca 2008

YAD VASHEM



יד ושם

The Holocaust Martyrs and Heroes Remembrance Authority

השירות הלאומי לזיכרון השואה

המחלקה לתמיכה אומות העולם
The Righteous Among the Nations Department

Jeruzolima, 24.3.2008

Pani
Teresa Stachowiak
Ul. Graniczna 22A
87 - 700 Aleksandrów Kuj.
Polska/Poland

Dot sprawy: **Robak Katarzyna I. Jan #11255**

Szanowni Państwo!

Uprzejmie zawiadamiamy, że na posiedzeniu komisji w dniu 3.2.2008 w.w. osobom został przyznany tytuł „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata” za pomoc, którą okazały Żydom z narazem własnego i swoich bliskich życia w czasie okupacji hitlerowskiej, podczas II-giej wojny światowej.

Medal i dyplom zostaną wysłane do Ambasady Izraela i tam podczas uroczystej ceremonii wręczone „Sprawiedliwym” lub ich najbliższej rodzinie, a imiona i nazwiska osób odznaczonych zostaną wyryte na „Ścianie Honorów”, która znajduje się w Yad – Vashem, w Jeruzolimie.

Ze względu na fakt, że w najbliższym czasie Yad – Vashem planuje wydanie leksykonu „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata z Polski” prosimy o przysłanie zdjęć osób, które ten tytuł otrzymały (jeżeli to możliwe oryginałów i z okresu okupacji).

Informujemy, że kopię tego listu otrzymają wszystkie osoby.

Z poważaniem

Irena Steinfeldt

Dyr. Dept. „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”

Cc: 1. Haim Pomeranz, pomeranzh@hotmail.com2. Larry Aptekar Txintrae@aol.com3. Naftali Aptekarz naftalipdp@gmail.com

4. Lili Thau, Izrael Haifa

5. Ambasada Izraela w Warszawie

6. ZIH

TEL: 02-6443177, 02-6443178 FAX: 02-6443179
www.yadvashem.org e-mail: righteous@yadvashem.org



Autor pracy z babcią Teresą Stachowiak w ogródku babci, 2017 rok

Holokaust Żydów w czasie okupacji. Polacy wobec zagłady Żydów.

Z historią ratowania Żydów przez moich pradziadków Katarzynę i Jana Robaków zapoznałem się już we wczesnym dzieciństwie. Jednak z czasem dotarłem do publikacji, w których znalazłem dokładne informacje i dane liczbowe dotyczące Holokaustu Żydów podczas II wojny światowej. Dopiero one dały mi pełne wyobrażenie o sytuacji, w jakiej znaleźli się moi pradziadkowie i rodzina Chamitów w Chrzanowie w 1942 roku. Jestem mieszkańcem województwa kujawsko-pomorskiego, ale w mojej pracy skupię się na obszarze województwa lubelskiego, ponieważ historia mojej rodziny z opisywanego przeze mnie okresu II wojny światowej jest nierozzerwalnie związana z Lubelszczyzną.

Przede wszystkim liczby, które przemawiają do wyobraźni. Są to dane szacunkowe, ponieważ bardzo dokładnych danych nie znajdziemy w dostępnych źródłach. Jednak te, do których dotarłem są szokujące. Przyjmuje się, że we wrześniu 1939 roku w Polsce mieszkało 3,5 mln Żydów, co stanowiło 10% ludności Polski. Wojnę przeżyło około 350 tysięcy Żydów polskich. Zginęło 90% ludności żydowskiej.

Wieś Chrzanów, w której przed wojną mieszkali moi pradziadkowie znajdowała się w pobliżu miasta Kraśnik. Szacuje się, że przed wybuchem II wojny światowej w Kraśniku mogło mieszkać nawet około 6 tysięcy Żydów, którzy stanowili prawie połowę ludności miasta. Po wojnie w Kraśniku pozostało około 300 Żydów. Oznacza to, że wojnę przeżyło jedynie 5% Żydów. Jak to możliwe?

Już 21 września 1939 roku w Berlinie odbyła się tajna narada, podczas której nakreślono plan działania przeciw ludności żydowskiej i wyznaczono jego kolejne etapy. Celem ostatecznym było biologiczne wyniszczenie całej ludności żydowskiej. W telefonogramie, który po naradzie Heyndrich przesłał szefom grup operacyjnych SS i kierownikom urzędów centralnych, znalazły się wytyczne dotyczące postępowania wobec Żydów. Przesłane zalecenia zostały wykonane. Przystąpiono do ich realizacji niezwłocznie. I tak:

- w pierwszej kolejności postanowiono usunąć wszystkich Żydów z terenów, które miały w przyszłości zostać wcielone do Rzeszy,
- już 8 października 1939 roku w Piotrkowie Trybunalskim niemieckie władze utworzyły pierwsze getto żydowskie; na obszarze Lubelszczyzny, gdzie mieszkali pradziadkowie, getto w Kraśniku powstało w sierpniu 1940 roku, a getto w Lublinie zostało utworzone wiosną 1941 roku,
- Żydzi musieli nosić naszywki na ubraniach. Pierwsze zarządzenie dotyczące znakowania Żydów wprowadzono we Włocławku 24 października 1939 roku. Miały to być żółte trójkąty. Zgodnie z rozporządzeniem Generalnego Gubernatora Hansa Franka wszyscy Żydzi powyżej 10 roku życia byli zobowiązani „od 1 grudnia 1939

roku nosić na prawym rękawie ubrania i płaszczy białe opaski o minimalnej szerokości 10 cm zaopatrzone w gwiazdę Syjonu”,

- Żydzi zmuszani byli do pracy, co było przejawem ich eksterminacji. Na terenie Polski zaczęły powstawać niemieckie, nazistowskie koncentracyjne obozy pracy. Karny obóz pracy utworzony został w Janowie Lubelskim. Podczas wizyty w Lublinie 20 lipca 1941 roku Heinrich Himmler wydał rozkaz budowy obozu koncentracyjnego dla 25–50 tysięcy więźniów, którzy byliby wykorzystywani na budowach SS i policji oraz w warsztatach. Obóz powstał na Majdanku.



Lublin, Kraśnik, Janów Lubelski i Chrzanów znajdowały się na obszarze Generalnego Gubernatorstwa

Powyzsze represje nasily sie jesienia 1941 roku, kiedy wzmozono izolacje gett. 15 pazdziernika 1941 roku Hans Frank wydal rozporzadzenie "O ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie".

"1). Żydzi, którzy bez upoważnienia opuszczają wyznaczoną im dzielnicę, podlegają karze śmierci. Tej samej karze podlegają osoby, które takim żydom świadomie dają kryjówkę.

2). *Podzégacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie.*

3). *Zawyrokovanie następuje przez Sądy Specjalne".*

Równocześnie w wielu gettach zredukowano o 50% racje żywnościowe. W gettach panował głód, przyznawane jedzenie nie wystarczało, by przeżyć. Hans Frank komentując własne rozporządzenie stwierdził, że dzięki niemu skazanych na śmierć głodową zostało 1,2 mln Żydów. Za jakąkolwiek pomoc ukrywającym się Żydom groziła kara śmierci. Podkreślić należy, że taka kara wymierzana była jedynie na terenie Polski i w Jugosławii. W obwieszczeniach skierowanych do ludności przez władze niemieckie wyraźnie zaznaczano, że za pomoc Żydom uważa się nie tylko ich żywienie czy nocowanie, ale także przewożenie ich jakimkolwiek środkiem lokomocji, czy też kupowanie od nich towarów.

Od dnia 17 marca 1942 roku rozpoczęła się Akcja Reinhardt. Rozpoczął się mord nazywany przez hitlerowców „ostatczym rozwiązaniem kwestii żydowskiej”. Wiosną 1942 roku zaczęły także na Majdanek napływać liczne transporty Żydów. Deportowano tutaj między innymi Żydów z gett w Lublinie, Kraśniku i z okolic. Obóz na Majdanku został rozbudowany i latem 1942 roku mógł pomieścić nawet 100 000 więźniów. W tym jednym obozie latem 1942 roku zginęło ponad 6 tysięcy Żydów. Przeprowadzono również liczne masowe egzekucje – między innymi w Janowie Lubelskim i w Chrzanowie.

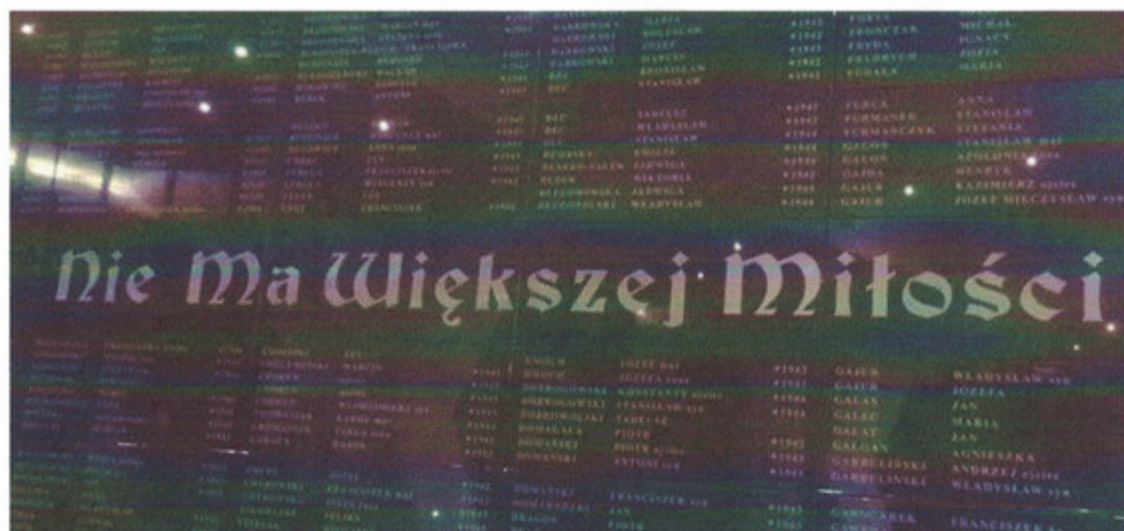
Podczas wizyty w Lublinie latem 1942 roku Heinrich Himmler wydał wyrok śmierci na pozostałych przy życiu Żydów. W tajnym rozporządzeniu, skierowanym do sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa, Krügera napisał: „Z dniem 31 grudnia 1942 r. żadne osoby pochodzenia żydowskiego nie mają prawa przebywać w Generalnej Guberni...”

Dokładnie w tym momencie historii, przy maksymalnie nasilonych represjach wobec Żydów i ogromnym, realnym zagrożeniu życia tak Żydów jak i pomagających im Polaków Sława Chamita przyprowadziła do moich pradziadków pozostałych przy życiu członków swojej rodziny. Zaryzykowali życie swoje, swojej matki i maleńkich córek. Wyszli zwycięsko z próby człowieczeństwa, jakie postawiło przed nimi życie.

Zgodnie z okupacyjnym prawem Niemcy przeprowadzili wiele akcji odwetowych wobec ludności pomagającej Żydom. Związek Byłych Więźniów Politycznych oszacował liczbę Polaków, którzy zostali zamordowani za pomoc Żydom na 2,5 tysiąca. Podobnie w publikacji „Męczennicy Miłosierdzia”, wydanej przez Fundację Maksymiliana Kolbego podanych zostało 2300 nazwisk Polaków, na których wykonano wyrok śmierci za pomoc Żydom. Są to przypadki udokumentowane. Nie można wykluczyć, że było ich więcej, bo nie zawsze pamięć o pomordowanych przetrwała. Nie należy zapominać, że aby zastraszyć innych Polaków mordowano całe rodziny, a nawet całe wioski. Rozstrzeliwano ich i palono żywcem.

W toruńskim Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II znajduje się Kaplica Pamięci o Sprawiedliwych, upamiętniająca Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. W kaplicy znajdują się Tablice

Pamięci z ok. 1170 nazwiskami zamordowanych Polaków, którzy nieśli pomoc żydowskim współobywatelom. Pośród tablic widnieje napis zaczerpnięty z Ewangelii według św. Jana: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).



Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu – Kaplica Pamięci o Sprawiedliwych upamiętniająca Polaków ratujących Żydów w czasie II wojny światowej

Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem przyznaje odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za pomoc i ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej. Jest to najwyższe izraelskie, cywilne odznaczenie nadawane ludziom, którzy nie są Żydami. Do 2016 r. przyznano 26 119 odznaczeń, z czego uhonorowano 6 620 Polaków. Wśród odznaczonych Polaków znaleźli się członkowie i współpracownicy Rady Pomocy Żydom „Żegota”, księża, zakonnicy i siostry zakonne, a także osoby indywidualne. Dużą grupę uhonorowanych pośmiertnie stanowią Polacy, którzy zostali zamordowani za pomoc Żydom.

Rodzina Chamitów przeżyła, potomkowie Sławy do dzisiaj utrzymują kontakt z moją rodziną – z kilkorgiem z nich jesteśmy znajomymi na facebooku. Dzięki moim pradiadkom mogło i może spokojnie przeżyć swoje życie ponad 100 potomków Sławy. Wszyscy wyjechali po wojnie z Polski. Cała rodzina moich pradiadków także wyprowadziła się z ukochanej przez nich Lubelszczyzny. Z całym dobytkiem i z własnym, drewnianym domem przenieśli się do Aleksandrowa Kujawskiego. Tak potoczyły się ich losy. Jestem ich potomkiem. Jestem z nich dumny. Zachowali się jak trzeba.

Paweł Stachowiak

Bibliografia:

- Bartoszewski Władysław, Lewinówna Zofia – „Ten jest z ojczyzny mojej”
 Eisenbach Artur – „Hitlerowska polityka zagłady Żydów”
 Korboński Stefan – „Polacy, Żydzi i Holocaust”
 Żbikowski Andrzej – „Żydzi, antysemityzm, Holocaust”

KLASZTOR W SZPETALU

Publikujemy in extenso „zarys dziejów i historię obiektów sakralnych” klasztoru w Szpetalu autorstwa Piotra Olińskiego, z monumentalnego dzieła „Monasticon Cisterciense Poloniae” – Wydawnictwo Poznańskie 1999. t.II str. 325-326.

Klasztor w Szpetalu został ufundowany przez wojewodę Boguszę Miećławica z rodu Doliwów. Dokument fundacyjny nie zachował się. Przypuszczano, że został on wystawiony w roku 1228 (Nowacki 1934, s. 68-88). Na podstawie statutów cysterskiej kapituły generalnej można przypuszczać, że pierwsze próby fundacji opactwa cysterskiego podjęte przez biskupa wrocławskiego Michała na terenie diecezji wrocławskiej odbyły się w roku 1232 (Canivez II, s. 109—110, nr 48). Próby te były wynikiem aktywnej polityki biskupa Michała w stosunku do misji na terenie Prus i jego rywalizacji na tym polu z biskupem Chrystianem. Właśnie funkcje misyjne miał spełniać nowy klasztor. Ponownie fundacja była rozpatrywana w roku 1236, za sprawą prośby wniesionej przez wojewodę Boguszę pozyskanego dla sprawy fundacji przez biskupa Michała. Zlecono wówczas stację klasztoru opatom Łekna i Łądu, natomiast opactwem macierzystym ustanowiono turyński klasztor w Georgenthalu (Canivez II, s. 167, nr 62). Konwent musiał tani przybyć stosunkowo szybko. Potwierdza to dokument opata Henryka z Georgenthalu wystawiony między rokiem 1258 a 1262, w którym znalazło się stwierdzenie, że Szpetal był w posiadaniu cystersów ponad dwadzieścia lat. Przybyli tam cystersi przejęli od biskupa wrocławskiego Michała istniejący już wcześniej kościół pw. św. Gotarda oraz szpital. Obiekty te znajdowały się początkowo pod opieką benedyktynów (?). Funkcje szpitalne powiązane z misją pruską miały mieć prawdopodobnie pierwszoplanowe znaczenie w działalności klasztoru (?). Jeśli tak faktycznie było, stawia to klasztor w wyjątkowej sytuacji w zakonie cysterskim. W związku z brakiem dokumentu fundacyjnego pierwotne uposażenie klasztoru, pochodzące głównie z nadania wojewody Boguszy, można odtworzyć tylko na podstawie późniejszych źródeł, z których najistotniejszymi są: bulla papieża Innocentego IV z 1244 r. wyliczająca najważniejsze posiadłości (DKM, s. 179-183, nr 10) oraz dokument księcia Siemowita dobrzyńskiego z datą 1296, powstały jednak, co stwierdzono na podstawie analizy listy świadków, po roku 1302 (Szacherska 1960b; Bieniak 1969, s. 222). Największe posiadłości klasztor otrzymał w ziemi dobrzyńskiej. Są to: Borisławe (według Szacherskiej 1960a, s. 97—108, są to Borysławice w ziemi łęczyckiej; jednak Sikora 1975, s. 25, 27 ustalił, że zostały one wchłonięte w toku komasacji w czasie lokacji Zadusznik), Krępiny (obecnie część Szpetala Górnego, Sikora, s. 25; inaczej Szacherska 1960a, s. 112, według której jest to Krępa k. Krojczyzna), Chmielino (zaginione, według Sikory 1975, s. 27 było na terenie Zadusznik), jezioro Kucine z posiadłością (w okolicach Zadusznik. Sikora 1975, s. 27), Podeszyno (zaginione; Szacherska 1960a, s. 108—109), Kolankowo (par. Karnkowo, pow. Lipno), las Liescz

(według Szacherskiej 1960a, s. 114, Leszcze pod Kłodawą w ziemi łęczycyjskiej uzyskane między 1257 a 1296 r.; Sikora 1975, s. 25 uznał, co wydaje się słuszniejsze, że była to nazwa lasu k. Kolankowa), dział w Glewie (nad Wisłą, par. Dobrzyń, b. pow. Dobrzyń) oraz dział w Rachcinie (b. pow. Dobrzyń). Zapewne też w ziemi dobrzyńskiej należałoby umieścić Orimengo, bliżej nie zlokalizowane (Szacherska 1960a, s. 109—110 utożsamia Orimengo ze Złotopolem; krytyka tego poglądu u Sikory 1975, s. 24). Na Kujawach otrzymał klasztor dział w Gęsinie (par. Zakrzewo, b. pow. Brzeski) i Perkowo (par. Branno, b. pow. inowrocławski), na Pomorzu zaś Lipiczno (k. Kościerzyny, b. pow. Tczew; Śliwiński 1989, s. 41—44). Do posiadłości klasztornych trafiło też Powsino pod Warszawą.

Łącznie było to trzynaście różnych posiadłości. Przypuszczalnie biskup kujawski nadał też jakieś dziesięciny, zaś książę mazowiecki zwolnienia immunitetowe. Rozwój klasztoru został przerwany przez dwa najazdy Prusów w latach 1242—1243. Część konwentu została wymordowana, część zaś opuściła klasztor. O podjęciu odbudowy tej fundacji świadczy bulla papieska Innocentego IV oraz dokument księcia lubiszewskiego Sambora II ze zwolnieniami immunitetowymi dla posiadłości szpitala św. Gotarda w Lipicznie. Odbudowa przebiegała z dużymi problemami, na co złożyła się m.in. trudna sytuacja, w jakiej znalazło się macierzyste opactwo w Georgenthalu, w efekcie której cystersi georgentalscy zrzekli się w roku 1252 opieki nad Szpetalem. Przejął ją na polecenie kapituły generalnej klasztor morimondzki, który z kolei zlecił odnowienie Szpetala klasztorowi w Sulejowie (Canivez II, s. 385, nr 44). W latach pięćdziesiątych więcej uwagi ratowaniu swojej fundacji poświęcił Bogusza Miećławic, odsunięty wówczas od wielkiej polityki. W roku 1258, na mocy nadania testamentowego Boguszy, majątek szpetalski powiększył się o dwie posiadłości — Złotopole (par. Lipno, b. pow. Lipno) i Konarzewo (zaginione, Sikora 1975, s. 26; Nowacki 1934, s. 12-4 utożsamiał je z późniejszymi Zadusznikami; według Szacherskiej 1960a, s. 110-112, Komorowo k. Złotopola), które jako wkupne miał wnieść benedyktyn Marcin (DKM, s. 193—194, nr 20). W związku z egzekucją testamentu doszło do sporu klasztoru szpetalskiego z biskupem wrocławskim Wolimirem. Biskup Wolimir uzyskał jeszcze w tym samym roku bullę protekcyjną od papieża Aleksandra IV, w której zostały wymienione m.in. Złotopole i Konarzewo. Przypuszczalnie scedował je na biskupstwo wrocławskie mnich Marcin [S.], opat szpitala św. Gotarda; szukał nawet wsparcia w dawnym opactwie macierzystym w Georgenthalu. Spór zakończył się ugodą w roku 1262, na mocy której Szpetal, reprezentowany przez opata sulejowskiego Piotra, oprócz uznania praw Złotopola i Konarowa (ewentualnie Konarzewa) otrzymał jeszcze od biskupa wrocławskiego dziesięciny z całego Gęsina, Perkowa i Czołpina. Jednocześnie opat Piotr zrzekł się pretensji do pozostałych spornych posiadłości. Wiadomo, że klasztor w roku 1258 nie posiadał należącego do niego jeszcze w roku 1244 Powsina, które na mocy testamentu Boguszy trafiło do rąk biskupa wrocławskiego. Po roku 1258 cystersi weszli w posiadanie Babć, które według testamentu Boguszy miały pierwot-

nie należeć do franciszkanów inowrocławskich. W celu uzupełnienia posiadłości szpetalskich należy jeszcze wymienić 3 łany w Liwach (par. Szpetal, ustalenie Sikory 1975, s. 26; według Szacherskiej 1960a, s. 113, wieś Lenie pod Dobrzyniem), wolne od danin siedlisko w Dobrzyniu i jakieś role koło miasta oraz jakieś bliżej nieokreślone ziemie między Głewem a Stróżewem. Pełne odnowienie tej placówki cysterskiej jednak się nie udało. W wyniku szeroko zakrojonej reformy z roku 1285, którą objęto oprócz Szpetala klasztor w Byszewie i Sulejowie, posiadłości szpetalskie zostały przekazane w ręce cystersów, którzy osiedlili się w Byszewie. Rok 1285 oznacza koniec istnienia opactwa w Szpetalu.

Poglądy, jakoby opactwo to funkcjonowało aż do roku 1358, w świetle ostatnich badań me wydają się uzasadnione (Sikora 1975, s. 8—35).

Historia budowy, losy obiektów sakralnych i klasztornych

Pierwotny kościół, który był objęty przez benedyktynów (?), stał na stoku wzgórza św. Gotarda, niedaleko brzegu Wisły. Mógł zostać zburzony w toku jednego z najazdów pruskich w latach 1242—1243, gdy byli już tam cystersi (?). Po roku 1285 funkcjonował w Szpetalu dwór cysterski. Można się domyślać istnienia jakiegoś kościoła. W czasach nowożytnych istniał tu kościół drewniany. Był on kilkakrotnie odbudowywany. Wiadomo, że w 1564 r. miał wezwanie św. Wojciecha, Kościół ten jednak całkowicie podupadł. W roku 1690 odbudowana została w tej okolicy dzięki archidiakonowi wrocławskiemu Tomaszowi Niemierzy świątynia, która otrzymała wezwanie św. Gotarda, a gdy i ta uległa zniszczeniu, za staraniem kapituły wrocławskiej wybudowano nową, również drewnianą, w 1743 r. Przetrwiała ona do pocz. XIX w., kiedy to ok. 1806 r. spłonęła. Należy jednak zaznaczyć, że opisane tu świątynie nie miały już nic wspólnego z zakonem cysterskim.

Literatura: Bieniak 1969; Bieniak 1995; Chodyński, IV, 1956; Nowacki 1934; Nowacki 1936; SGKP XII, 1892; Sikora 1975; Szacherska 1960a; Szacherska 1960b; Szacherska 1966; Śliwiński 1982; Śliwiński 1984; Śliwiński 1989.

Spis treści:

Sprawiedliwi Katarzyna i Jan Robak – moi pradziadkowie *Paweł Stachowiak*
Klasztor w Szpetalu. *Piotr Oliński*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański
Współpraca: Magdalena Pinter, Henryk Wawrzyniak
Wydawca: Oddział Kujawski PTTK we Wrocławku
Adres: Wrocławek, ul. Słowackiego 1a
Wydawnictwo sponsoruje Pan Janusz Derlak z Wrocławka